

# Bogdan Zakrzewski

---

## Czyja "lirenka"?

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 63/4, 117-141

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BOGDAN ZAKRZEWSKI

CZYJA „LIRENKA”? \*

Ów tytuł — jak się okaże — ma podwójne znaczenie: dotyczy pozbawienia autorstwa tomu poezji przyznawanego Teofilowi Lenartowiczowi oraz problemu oryginalności jego „lirenki” w zakresie tegoż pseudoautorstwa.

Jesienią 1862 nakładem zasłużonej księgarni Jana Konstantego Żupańskiego w Poznaniu ukazał się tom wierszy pt.: *Piosnki wiejskie dla ochronek*, z *Przygrywką* T. Lenartowicza<sup>1</sup>. Nieco później, w listopadzie tegoż roku, pojawiły się postdatowane *Melodie do Piosnek wiejskich dla ochronek*, opracowane przez M. Rudkowskiego<sup>2</sup>. Obie książki od strony edytorskiej w sposób bardzo czytelny określały autorstwo tego zbioru. W tytule pierwszej znajdujemy informację, iż *Przygrywka* wyszła spod pióra Lenartowicza, co po raz drugi zaznaczono po jej tekście, podpisując go nazwiskiem poety. Rudkowski zaś, podając do ostatniego czterowiersza owej *Przygrywki* melodię na trzy głosy, informuje o autorstwie Lenartowicza dwukrotnie — na wstępie: „Wiersz z *Przygrywki* Teofila Lenartowicza”, i w zakończeniu. Cały natomiast zbiór *Piosnek* jest anonimowego autorstwa. Zawiera on: *Wiośnianki* w liczbie 40, *Letnice* — 37, *Dumki* — 35, *Przyśpiewki* — 120, czyli razem 232 utwory, a więc niebagatelną ilość.

Aliści bardzo wcześnie, choć bez uzasadnienia, zaczęto całość anonimowych *Piosnek* przypisywać — Lenartowiczowi. Najpierw zrobili to

---

\* Referat wygłoszony podczas sesji naukowej w rocznicę 150-lecia urodzin Teofila Lenartowicza, zorganizowanej w Krakowie w dniach 13—14 IV 1972 przez Instytut Filologii Polskiej WSP w Krakowie, Instytut Badań Literackich PAN oraz Towarzystwo im. Marii Konopnickiej.

<sup>1</sup> *Piosnki wiejskie dla ochronek*, z *Przygrywką* T. Lenartowicza. Poznań 1862. Nakładem Księgarni J. K. Żupańskiego, ss. 176, 2 nlb. Odwołując się do tego wydania będziemy wskazywać stronicę bezpośrednio po cytatach.

<sup>2</sup> *Melodie do Piosnek wiejskich dla ochronek*. Podkładane i pomnożone przez M. Rudkowskiego, członka Towarzystwa Wykształcenia Muzyki w Galicji. Poznań 1863. Nakładem Księgarni J. K. Żupańskiego, ss. VI, 86. — W *Nowym Korbucie* (t. 8, s. 259, poz. 26) informacje na ten temat zgłębiałam.

niektórzy mało zorientowani owocześni recenzenci, potem historycy literatury i wydawcy tekstów Lenartowicza, powtarzając, chyba za Henrykiem Biegeleisenem jako autorem monografii *Lirnik mazowiecki* (1913), owe bałamuctwa i pomnażając je dzielnie własnymi, dopełniającymi.

Jak ta sensacyjna historia wyglądała? Jak to jest możliwe, by cały tom wierszy ułożonych w latach sześćdziesiątych w. XIX, skwitowany szeregiem recenzji napisanych m. in. w środowisku najbliższym tej imprezie wydawniczej, przedrukowywany fragmentarycznie w wielu czasopismach i wydawnictwach z tego i późniejszego okresu, miał tak bezspornie przypaść autorowi znanemu, popularnemu wówczas w kraju, żyjącemu do r. 1893 i pisującemu w wielu czasopismach krajowych?! Jak to jest możliwe, iż znakomici znawcy twórczości Lenartowicza nie wyczuli w tym zbiorze obcego pióra, i to obcego w podwójnym sensie?

Zacznijmy od dowodowych materiałów rękopiśmiennych, rozstrzygających bezspornie całą sprawę i wyjaśniających ją w pełni, materiałów, których jednak badacze Lenartowicza nie mogli znać.

Sprawcą całego zbioru *Piosnek wiejskich* był Edmund Bojanowski<sup>3</sup>. Bojanowski (1814—1871), niegdyś student Uniwersytetu Wrocławskiego, gorliwy współpracownik Wydziału Literackiego Kasyna Gostyńskiego (z jego inicjatywy gromadzili pieśni śląskie nauczyciel Józef Lompa i pastor Robert Fiedler<sup>4</sup>), entuzjasta folkloru ludowego i jego zbieracz<sup>5</sup>, działacz charytatywny, potem założyciel Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Marii, w interesujących nas latach zorganizował (21 VIII 1849) w Gostyniu Instytut dla sierot po zmarłych na cholere. Później (3 V 1850) — ochronkę dla dzieci wiejskich w Podrzeczu koło Gostynia (Poznańskie), będąc jed-

<sup>3</sup> Odkrycia tego udzieliłem w r. akad. 1961/62 mojej magistrantce Stanisławie Chocie j, piszącej pracę pt. *Twórczość literacka i działalność wydawnicza Edmunda Bojanowskiego*. Publikując ją („Nasza Przeszłość. Studia z dziejów Kościoła i kultury katolickiej w Polsce” 1967), autorka nie uważała za stosowne poinformować czytelnika, że jest to praca magisterska pisana pod moim kierunkiem, że zasadnicze odkrycia (m. in. sprawę autorstwa *Piosnek*), nie mówiąc już o całym wprowadzeniu w literaturę przedmiotu, zawdzięcza wyłącznie moim badaniom nad działalnością Bojanowskiego (dotyczy to m. in. „Pokłosia”, o którym pisał u mnie pracę magisterską F. Bujak), że cytowane przez nią materiały rękopiśmienne Bojanowskiego użyczyłem jej w odpisach pozostawionych do mojej dyspozycji, itd. Autorka nie wyczerpała — rzecz jasna — problemu ani od strony źródłowej, ani też interpretacyjnej. Najwcześniej wszakże z mojego odkrycia zwierzyłem się ustnie P. Hertzowi i J. Nowakowskiemu.

<sup>4</sup> Zob. wstęp do: *Pieśni ludu śląskiego. Ze zbiorów rękopiśmiennych Józefa Lompy*. Wydał, skomentował i zarysem monograficznym poprzedził B. Zakrzewski. Wrocław 1970.

<sup>5</sup> Zob. T. Brzozowska, *Poznańskie*. W zbiorze: *Dzieje folklorystyki polskiej. 1800—1863. Epoka przedkolbergowska*. Pod redakcją H. Kapełusa i J. Krzyżanowskiego. Wrocław 1970, s. 382 n.

nym z pierwszych (po Augustie Cieszkowskim) propagatorów, teoretyków i praktyków tej szlachetnej i nowatorskiej u nas idei. Z troski pedagogicznej o jak najlepsze wychowanie owych dzieci chłopskich (organizował dla nich dalsze ochronki wiejskie) zrodziła się myśl ułożenia śpiewnika ochroniarskiego. Jej realizację możemy w pełni udokumentować cytataми zacytowanymi z nie wydanych *Dzienników* Bojanowskiego, obejmujących lata 1853—1871 <sup>6</sup>.

Prześledźmy ów proces powstawania *Piosnek wiejskich* w sposób szczegółowy. Pomysł załączkowy musiał się narodzić już w połowie 1854 roku. Pod datą 25 VII 1854 czytamy:

zostawiłem piosnkę żniwarską, którą dzieci w Poznaniu u Ś-go Wincentego śpiewają podobno, a którą odpisałem sobie był zeszłego roku w ochronce śremskiej od ochmistrzyni Pelagii. Prócz tego napisałem dziś w pośpiechu i wstawiłem drugą piosnkę:

Hej, żniwiacy!  
Hej, junacy!

*Nota bene*, piosnka ta nie jest oryginalnym utworem Bojanowskiego.

W 1855 roku praca nad zbiorkiem znacznie się posunęła: „dobierałem z Czczota piosnki gminne dla ochron” — 13 V; „Przeglądałem [J. Czczota] piosnki wieśniacze litewskie i spisałem piosnkę opiewającą budowanie chatki, bardzo właściwą dla dzieci przy ustawianiu klocków” — 12 VI. W miesiąc później informuje o lekturze Żegoty Paulego *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*: „Wybrałem z nich do użytku ochroniarek kilka, i dwie większe piosnki sierot przełożyłem naprędce” — 11 VII. Pod datą 14 V 1859 czytamy: „Zająłem się spisaniem piosnek wiejskich dla ochronek. Może się ich zbierze do 8 [?]”. W liście z 30 VI tego roku prosi Żupańskiego o przysłanie mu *Pieśni ludu polskiego* Oskara Kolberga (wyd. w 1857 r.), które chciałby przejrzeć dla uzupełnienia swego zbiorku piosnek ochronkowych. 17 VII 1859 ma zamiar pisać do Lenartowicza, za pośrednictwem ks. Jana Koźmiana (redaktora „Przeglądu Poznańskiego”, przyjaciela poety i patrona poczyńń Bojanowskiego) — „o wstęp do piosnek”. Oto ów list, datowany 21 VII:

Mam jeszcze jedną serdeczną prośbę. Dla naszych wiejskich ochronek wybrałem tymczasem przeszło sto kilkadziesiąt piosnek ze zbiorów pieśni ludu naszego, mianowicie z Wójcickiego, Wacława z Oleska, Żegoty Pauli [!], Czczota i Brzozowskiego, Konopki, Zejsznera, Łozińskiego itd., które dla użytku i na korzyść ochronek wydać chce Żupański. Ale umyślił mi prosić najusilniej Kochanego Pana, czybyś nie raczył jaką wstępną piosenką odezwać się do naszych dziatek wiejskich, którą byśmy na czele tego zbiorku umieścić pragnęli.

<sup>6</sup> Autograf w Archiwum Zgromadzenia Sióstr Służebniczek w Dębicy. Cytuję z udostępnionego mi łaskawie odpisu sporządzonego przez Siostrę M. Szmidt.

Lenartowicz nie kwapił się z odpowiedzią, o czym świadczy notatka z *Dzienników* pod datą 19 I 1860:

Miał list ks. Koźmian od Lenartowicza; pisze, że już dał kopiować wiersze do naszej publikacji, ale o wstępie do piosnek ochronkowych nic. Chce Koźmian, abym znów do niego napisał.

Wędruje zatem ponowny list do Rzymu, wysłany 25 I 1860 r. Dopiero pod koniec tego roku (7 XII) pisze Bojanowski do Żupańskiego, iż wstęp do *Piosnek* odebrał od Lenartowicza. Ale wstęp ów musiał nie odpowiadać zamówieniu, skoro znajdujemy w *Dziennikach*, pod datą 21 XII 1860, notatkę, że ks. Jan Koźmian obiecuje napisać do Lenartowicza, prosząc go o — nowy. Prośbę tę spełnił poeta, o czym informują *Dzienniki* (18 III 1861): „Ks. Jan [Koźmian] w liście z dnia 16 t. m. przysłał od Lenartowicza piękny wiersz wstępny do *Piosnek ochronkowych*”. Była to: *Przygrywka do Piosnek wiejskich. Do braci Wielkopolanów, Mazurów, Krakowiaków i wszelkiego narodu od Mazowieckiego Lirnika krótkie o Piosnkach gadanie* — otwierająca właśnie ów zbiorek. Znamy ją jeszcze z dwóch innych wersji. Obszerniejsza, pt. *O pieśniach gminnych*, według Nowakowskiego późniejsza<sup>7</sup>, ma fragmenty i aluzje niestosowne dla adresata dziecięcego, a nawet politycznie niecenzuralne, np. w takim fragmencie, przypominającym niedwuznacznie, choć w sposób inwersyjny, słynną frazę *Marszu w przyszłość* Ryszarda Berwińskiego:

Rzekłbyś: w onej tam krainie  
Mlekiem, miodem ziemia płynie.  
A to — ziemia obiecana,  
Gdzie w krwi broczą po kolana<sup>8</sup>.

Pierwiastkową wersję *Przygrywki*, tę odesłaną zapewne przez Bojanowskiego Lenartowiczowi, wyprawił poeta wraz z innymi swymi wierszami do J. I. Kraszewskiego (24 I 1861)<sup>9</sup>, który opublikował ją w redagowanej przez siebie warszawskiej „Gazecie Codziennej” z 27 I/8 II 1861 (nr 36) jako *Wstęp do gminnych pieśni*, z redakcyjnym nadtytułem: *Z teki wierszy ofiarowanych J. I. K.* Redaktor dołączył również — w przypisie — fragment listu Lenartowicza. Ów *Wstęp*, sygnowany na końcu literą T., porównałem z tekstem *Przygrywki z Piosnek*. Nie wdając się w szczegółowe analizy porównawcze trzeba stwierdzić, iż wersja z „Gazety Codzien-

<sup>7</sup> T. Lenartowicz, *Poezje. Wybór*. Wybrał i opracował J. Nowakowski. Warszawa 1968. Wydawca informuje (s. 1005) o istnieniu tylko dwóch wersji, z których tekst przedrukowywany przez siebie, czerpany z *Poezji* (t. 2. Poznań 1863), uważa za wersję późniejszą.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 423; zob. też s. 218 i 222.

<sup>9</sup> Zob. J. I. Kraszewski, T. Lenartowicz, *Korespondencja*. Do druku przygotował i komentarzem opatrzył W. Danek. Wrocław 1963, s. 73, 74.

nej” posiada tylko w końcowych 32 wersach zgoła inny tekst (w *Przygrywce* dotyczy to 40 ostatnich wersów). Natomiast reszta jest omal identyczna, poza drobnymi zmyłkami czy zmianami słownymi świadczącymi na niekorzyść korektora „Gazety Codziennej” i poza niewielkimi ubytkami czy przybytkami wersowymi.

*Przygrywka* Lenartowicza otwierająca anonimowy zbiorek *Piosnek wiejskich* mogła mylić czytelnika co do autorstwa zgromadzonych w tomiku utworów. Szczególnie początkowe jej strofy sugerują, iż autorem całego tomu jest Lenartowicz:

|                                  |                                 |
|----------------------------------|---------------------------------|
| Śpiewać dla was, rzecz nie lada. | No [!] co bym miał suszyć głowę |
| Kto jedwabne słówka składa,      | Na piosneczki wiejskie nowe,    |
| Kto nie dzieli z wami doli,      | Przynoszę wam pieśni stare,     |
| Nie zaśpiewa sercu k'woli.       | Ale takie rzeskie, jare,        |

Że słuchając, jak we wiośnie  
 Dusza gdyby ziele rośnie  
 I świat jej się w oczach złoci,  
 Aż się cała rozochoci. [s. 5—6]

Wróćmy jednak do historii powstawania zbioru wyłaniającej się z *Dzienników* Bojanowskiego. 7 X 1859 notuje on: „Porządkowałem i gatkowałem piosnki ochronkowe i odpowiednie melodie notowałem ze zbioru [K. J.] Lipińskiego melodii do [*Pieśni polskich i ruskich*] Wacława z Oleska”. 18 X 1859: „Byłem w kościele [w Gostyniu] i u Koperskiego [organisty na Świętej Górze u filipinów gostyńskich], który już 60 melodii wybrał do piosnek ochronkowych”. Wreszcie 27 V 1861: „Odebrałem melodie ochronkowe od Koperskiego”. Musiały jednak być nie najlepiej skomponowane, skoro w końcu powierzono ich opracowanie M. Rudkowskiemu.

W grudniu 1859 tom *Piosnek* był dopiero w połowie skompletowany. 7 XII notował Bojanowski: „Zająłem się znowu porządkowaniem i dobieraniem piosnek gminnych dla ochronek. Do pierwszych stu, które pokazywałem Żupańskiemu, pewnie drugie sto jeszcze się zbierze”. A w sześć dni później: „Czytałem, pisałem, wybierałem piosnki gminne dla ochronek”. 19 III 1861: „porządkowałem ostatecznie *Piosnki* ochronkowe do druku”, a w osiem dni później: „Porządkowałem *Piosnki* ochronkowe i wciągałem dodatki ze zbioru Kolberga”. Przepisywanie *Piosnek* zakończył 29 IV. W liście z 4 I 1862 prosi Żupańskiego o przysłanie wydrukowanych dotąd arkuszy *Piosnek wiejskich*. Pierwszy arkusz korekty otrzymuje 10 IV. Dopiero w połowie stycznia 1863 pisze do Żupańskiego prosząc o egzemplarze *Piosnek* i *Melodii*.

W tym także czasie konsystorz biskupi przysłał ks. Janowi Koźmianowi *Piosnki wiejskie* do aprobaty, żądając wyjaśnień, w jaki sposób ten zbiorek powstał. Bojanowski szczegółowo opisał historię powstania zbioru i jego źródeł literackich (w liście nie dochowanym, z 26 I 1863), co później

wykorzystał Koźmian w swej anonimowej recenzji *Piosnek* zamieszczonej w „Przeglądzie Poznańskim”.

9 III 1864 Bojanowski otrzymał z Florencji od Lenartowicza list (pisany 2 II) z potwierdzeniem odbioru *Piosnek* (list ten do dziś — o ile mi wiadomo — nie został odnaleziony).

Tak oto przedstawia się materiał dowodowy nie publikowany, którego badacze Lenartowicza nie mogli znać.

Mogli natomiast sięgnąć po pierwsze drukowane recenzje, które (nie wszystkie jednak!) jasno stawiały interesujący nas problem autorstwa *Piosnek*, nie ujawniając — rzecz jasna — ich sprawcy, tj. Bojanowskiego. Najlepiej wtajemniczony był — jak wiadomo — Jan Koźmian i jemu przypisujemy szczegółową informację o zbiorze<sup>10</sup>: dokładną, bo pochodzącą od Bojanowskiego. Warto ją przytoczyć w obszernym cytacie, jako nie znaną dotąd i przydatną również dla dalszych rozważań nad źródłami i stopniem oryginalności oraz kompilatorstwa *Piosnek wiejskich*:

Wyborny to jest zbiór piosnek, pracowicie, starannie a z wielką oględnością i delikatnym poczuciem wypisanych dosłownie lub przerobionych. Nic praktyczniejszego dla dzieci po ochronkach, a nawet dla dzieci po szkołkach. [...] Za materiał służyły tu zbiory Wacława z Oleska, Wójcickiego, Żegoty Pauli [!] (piosenki ruskie i polskie<sup>11</sup>), I. Łozińskiego (*Ruskoje wesile*<sup>12</sup>), Zejsznera (pieśni Podhalań<sup>13</sup>), K. Brzozowskiego (pieśni nadwiślańskie), I. [!] (pieśni znad Niemna i Dźwiny)<sup>14</sup>, Kolberga, Lipińskiego (pieśni wielkopolskie<sup>15</sup>), Konopki (pieśni krakowskie<sup>16</sup>), Gizewicza [!] (pieśni wschodniopruskie<sup>17</sup>); skrzętny kompilator czerpał jeszcze w różnych rękopisach górno- i dolnoszląskich<sup>18</sup>, korzystał z tłumaczeń Brodzińskiego i nawet starymi kartkami odpustowymi nie pogardził.

Piosnki, krążąc między ludem, najrozmaitszym ulegają odmianom; często dwuwierszowy krakowiak znajduje się wpleciony w jaką przydłuższą piosnkę

<sup>10</sup> Najwcześniejszą notatkę o wyjściu *Melodii do Piosnek wiejskich* zamieścił „Tygodnik Poznański” (1862, nr 48 z 28 XI), podkreślając, iż wydawnictwo to jest tanie, i rokując mu wielkie powodzenie.

<sup>11</sup> *Pieśni ludu polskiego w Galicji*. Lwów 1838. — *Pieśni ludu ruskiego w Galicji*. T. 1—2. Lwów 1839—1840.

<sup>12</sup> Opublikowane w 1835 r. i ocenione pozytywnie przez L. Siemieńskiego (*Obchód wesela ruskiego przez J. Łozińskiego*. „Rozmaitości” 1835, nr 44).

<sup>13</sup> L. Zejszner, *Pieśni ludu Podhalań, czyli Górali tatrowych polskich*. Warszawa 1845.

<sup>14</sup> K. Brzozowski, *Pieśni ludu nadniemeńskiego z okolic Aleksoty*. Poznań 1844.

<sup>15</sup> J. J. Lipiński, *Piosnki ludu wielkopolskiego*. Cz. 1. Poznań 1842.

<sup>16</sup> J. Konopka, *Pieśni ludu krakowskiego*. Kraków 1840.

<sup>17</sup> G. Gizewiusz, *Pieśni, które lud wiejski w okolicach Osterode w Prusach Wschodnich śpiewa*. „Przyjaciół Ludu” 1839, nry 5—7.

<sup>18</sup> Mowa o rękopisach śląskich pieśni ludowych ze zbiorów J. Lompy i R. Fiedlera, które miał wydać Bojanowski. Historię tych zbiorów opisałem we wstępie do *Pieśni ludu śląskiego*.

litewską, a znowu kilka wierszy wyrwanych z dumki ruskiej zdarza się napotkać między krakowiakami; dalej jeszcze, jedna i ta sama piosnka w różnych stronach, wedle miejscowości i okoliczności, bywa osobliwie przeinaczana, w pojedyncze obrazy, wyrażenia przystrajana, skracana lub rozszerzana. Nie więc dziwnego, że układający w pożytecznym celu zbiorów niniejszy pisarz niektóre piosnki obciął, zmienił lub uzupełnił innymi. Co tylko jest wyraźnym, to, że skrupulatnie nic nigdzie swego nie dodał [?!].

Ciekawa jest dziadowska pieśń między dumkami [...] (nr 34) [...]. I następna pieśń (nr 35) o nocy zadusznej, odkryta w Mazewie w powiecie łęczyckim przez W. A. Maciejowskiego, bardzo zajmująca. [...]

P. Rudkowski podobiał do piosenek melodie znane, tylko nie wszystkie dość łatwe i dość stosowne, niektóre podorabiał. Tak utworzyło się coś zupełnie prawie niezbędnego dla wszystkich tych, co się trudnią wychowaniem młodzieży, nie jeno wiejskiej, ale wszystkich stanów.

I praca autora zbioru, i praca p. Rudkowskiego należy do rzędu prac cichych i bardzo skromnych. Nie przeto mniejsza zasługa obu.

Dla zalecenia zbioru *Piosnek wiejskich* jakimś rozgłośniejszym przydatkiem, udano się do Teofila Lenartowicza, który, chętny i szczodry jak zwykle, nadesłał *Przygrywkę do braci Wielkopolanów, Mazurów, Krakowiaków i wszelkiego narodu*. [...]

Wiersz ten Lenartowicza w miły, we wdzięczny sposób przypomina jego stare, najlepsze, sielskiej barwy poezje. Jakżebyśmy radzi, by nam takich dawał jak najwięcej.

Nie będziemy mu robić zarzutu z tego, że w *Przygrywce* nie do dzieci, dla których zbiór piosenek ułożony, ale do całego ludu się obraca. Sprawia to niejaki brak harmonii między wstępem a samą książeczką<sup>19</sup>. Wszelako możemy sobie wytłumaczyć, że dzieci wyjdą kiedyś na ludzi krzątających się około orania i zasiewu. *Piosnki wiejskie* mocno polecamy. Zbiór to ważny i pociągający pod każdym względem, ze strony wartości wewnętrznej i ze strony użyteczności<sup>20</sup>.

Już w grudniu 1862 pojawiły się dwie informacje o edycji *Piosnek*. Jedna w artykule Hieronima Feldmanowskiego *O literaturze dla młodzieży*<sup>21</sup>, pełna pochwał na temat „wyboru, wdzięku i staranności wydania”. Problem autorstwa *Piosnek* nie jest tu akcentowany, choć nie przysądza się ich Lenartowiczowi, którego nazwisko pada tylko w przytoczeniu tytułu zbioru. Jego autora nazywa Feldmanowski „szanownym zbieraczem”. Druga informacja, w krakowskim „Czasie”<sup>22</sup>, znajduje się w rubryce pn. *Korespondencja z Poznańskiego*. W niej także nie ma mowy, by sprawcą *Piosnek* był „nasz lirnik”. Omówienie jest pełne entuzjazmu i pochwał, zawiera wyjątki z tekstów zbioru.

W pięć lat później tenże „Czas” zamieścił ponownie omówienie *Piosnek*, które — ku zdziwieniu anonimowego recenzenta — „nie weszły w skład

<sup>19</sup> Nie zauważyli tego badacze twórczości Lenartowicza!

<sup>20</sup> „Przegląd Poznański” 1863, poszyt 1, s. 214—218.

<sup>21</sup> „Tygodnik Poznański” 1862, nr 52 z 26 XII, s. 415.

<sup>22</sup> „Czas” 1862, nr 279 z 4 XII.

przedmiotów należących do szkółek wiejskich”. Recenzja jest napisana przez znawcę przedmiotu, a interesującą nas kwestię autorstwa stawia bardzo jasno. Dlatego też musimy ją przytoczyć w obszerniejszych fragmentach:

uważano za warunek niezmiernej wagi, aby poezja wchodziła w skład czynników pierwiastkowego wychowania. Proste słowa, przystępne do pojęcia dziecka, z jego uczuciami zgodne, podłożone pod łatwą muzykę piosenek gminnych okazały się bardzo dobrymi w praktyce, rozbudziły bowiem w dziecięciu uczucie szlachetniejsze, tęsknotę za tym, co piękne i dobre, i przypominały się w gorzkich dniach cierpienia lub zboczeń z drogi powinności i cnoty, wonią niewinności, obrazami dzieciennego raju...

Zrozumiał tę potrzebę autor *Piosnek wiejskich dla ochronek*, gdy całą wiązanek tych polnych, drobnych kwiateczków zgromadził, a melodię do nich ułożył p. M. Rudkowski. [...] Śpiewki te, wydane przed kilkoma laty, przeszły niepostrzeżone. [...] Wdzięczny lutnista Teofil Lenartowicz, zachwycony prostotą tych *Piosnek*<sup>23</sup>, zrobił do nich przygrywkę [!], wprowadzając tym sposobem w świat te nieśmiałe kwiateczki ludowej fantazji. [...]

W rzeczy samej są to pozbierane temata z pieśni ludu i bardzo szczęśliwie zastosowane do uczuć i położeń dziecięcia; dlatego nazywa je [Lenartowicz] pieśniami starymi [„Przynoszę wam pieśni stare”]. Tym sposobem w uczucie i wyobraźnię ludu ubrana praktyka moralna najśladniej może przyjąć te same formy językowe i zwroty, i obrazy, i porównania, jakie są własnością ludu wiejskiego [...]. Są tu i strofki znanych pieśni, szczęśliwie zastosowane do przedmiotu, jak te: „Gdy w czystym polu słoneczko świeci”, lub ta: „Sroczenka [...]” wzięta z sielanki Szymonowicza (*Kołacze*), a mająca wszystkie przymioty pieśni ludu. Ślicznych jest dwie strofki przypominających sławną pieśń serbską o wstydlivej dziewczycy, a tak szczęśliwie zastosowanych do wieku dzieciennego: „Co najmilsze w Kalince?” [...]

Prawidła religii i moralności obleczone w tę szatę poezji nie wykwićnej, a przemawiającej do serca, śladniej wszczepią się w pamięć — melodia także pomoże przypomnieniu<sup>24</sup>.

Jak dotąd, sprawa autorstwa *Piosnek* jest jasna: nie przypisuje się ich Lenartowiczowi. Bałamuctwa wprowadził — jak sądzę — lwowski „Dzwonek”, pismo dla ludu, i to bardzo wcześnie, bo w roku opublikowania *Piosnek*, przedrukowując z nich kilka utworów i dając taką informację, przeznaczoną oczywiście dla czytelnika ludowego:

Wydrukowano teraz bardzo piękną książeczkę, która się zwie: *Piosnki wiejskie dla ochronek z Przygrywką* Teofila Lenartowicza. Ułożył więc je ten ci Lenartowicz, który jest człek bardzo zacny i którego różne piękne piosenki już nieraz drukowaliśmy wam w „Dzwonku” [...].

Otóż i teraz ułożył on całą książeczkę piosnek dla małych dzieci. Są tu różne piosenki i przydadzą się na każdy trafunek w życiu. Dla przykładu, jakie

<sup>23</sup> Lenartowicz przecież — jak wiadomo — nie znał tych tekstów pisząc *Przygrywkę*. Sformułowanie zawarte w recenzji świadczy więc, że autorem jej nie był J. Koźmian.

<sup>24</sup> „Czas” 1867, nr 283 z 8 XII. Pokreśl. B. Z.

one są piękne, wydrukujemy tutaj kilka, zaś komu się te spodobaą a będzie mógł, niech sobie kupi całą książeczkę<sup>25</sup>.

Szybko uwierzono w tę nieprawdziwą informację: budziła ona pełne zaufanie, ponieważ redakcja „Dzwonka” pozostawała w bliskich kontaktach z Lenartowiczem, publikując — zdaje się już od r. 1859 — sporo jego wierszy.

Spetryfikował owo bałamuctwo Biegeleisen w swej monografii:

Oddzielną grupę liryki Lenartowicza stanowią opracowania gminnych pieśni, stojące na pograniczu między pieśnią ludową a twórczością poety. Są to *Piosnki wiejskie dla ochronek z przygrywką* Lenartowicza. [...] Dziełko to służyć miało działwie w szkołkach za podręcznik do śpiewu. Autor nie dopiął celu, głównie wskutek moralizatorskiej tendencji, sztucznie dorabianej do prostych piosenek<sup>26</sup>.

A w bibliografii twórczości Lenartowicza Biegeleisen powołał się właśnie na ów numer „Dzwonka”<sup>27</sup>. Odtąd nikt nie sprawdzał tej fałszywej informacji: ani edytorzy, ani badacze twórczości Lenartowicza.

Jeszcze jedna wczesna recenzja z lwowskiego „Dziennika Literackiego” zasługuje na uwagę, ponieważ prezentuje fałszywy pogląd „Dzwonka”:

Śliczny [...] zbiorok, któremu podobnego nie znamy w naszym piśmienictwie [...]. W *Przygrywce* tłumaczy nam zbieracz, niezrównany w sztuce oddawania wdzięcznej prostoty sielskiej, dlaczego książeczka ta nie zawiera nowych utworów, ale składa się ze znanych już po największej części śpiewek, które wypłynęły z naiwnego a serdecznego uczucia dla ludu, a tak są rzewne i miłe, że największy artyzm poety wyrównać ich wdziękowi nie zdoła. [...]

Do największych [ich] zalet [...] należy bez wątpienia pewna skromność, wykluczająca rubaszne żarty i dwuznaczniki, bez których żadna prawie piosnka za granicą naszą obejść się nie może. Są i u nas śpiewki nucone przez poduchoconych chłopaków, którym się ta pochwała nie należy, ale sądzymy, że żaden obcy naród nie zdobędzie się na tak obfity wybór śpiewek ludowych, które by dzieciom podać można, jak ten, który znajdujemy w zbioru p. Lenartowicza<sup>28</sup>.

Warto — choćby na wybranych przykładach — pokazać późniejsze owoce owej mistyfikacji. Zaczniemy od wznowień *Piosnek*, przeznaczonych dla dzieci. W 1923 roku S. Marciszewska-Posadzowa wydała w „Bibliotece Wychowania Przedszkolnego” (z. 2) tomik: T. Lenartowicz, *Piosnki dla dzieci*, opatrzonej przedmową pt. *Lenartowicz jako pisarz dla dzieci*. Czytamy tam:

Jego [tj. Lenartowicza] *Piosnki wiejskie dla ochronek* [...], choć dawno wy-

<sup>25</sup> „Dzwonek. Pismo dla ludu” t. 7 (1862), nr 15, s. 228, 230.

<sup>26</sup> H. Biegeleisen, *Lirnik mazowiecki. Jego życie i dzieła w świetle nieznannej korespondencji poety*. Kraków 1913, s. 61.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 278: „*Piosnki wiejskie* (wyjątki z dzieła pt. *Piosnki wiejskie dla ochronek z przygrywką* T. Lenartowicza)”.

<sup>28</sup> „Dziennik Literacki” 1863, nr 1 (z 2 I), s. 7—8.

czerpane, przeszły na własność ludu i rozbrzmiewają po chatach, łąkach i zagajnikach<sup>29</sup>.

Posadzowa przedstawiła wybór tych piosnek w innym ich układzie. W roku 1959 Centralna Poradnia Amatorskiego Ruchu Artystycznego wydała *Wiośnianki* jako utwory Lenartowicza<sup>30</sup>. Są to inscenizacje tekstów przypisanych Lenartowiczowi, wybranych, ewentualnie „opartych” na *Piosnkach wiejskich*.

W wyborach poezji Lenartowicza dwaj najlepsi znawcy jego twórczości, Paweł Hertz i Jan Nowakowski<sup>31</sup>, nie szczędzili wierszy z *Piosnek wiejskich*. Hertz w przypisach wydawcy informował i uzasadniał:

*Piosnki* [...] są przeważnie opracowanymi przez poetę tekstami ludowych pieśni. Zamieszczam je w wyborze poezji Lenartowicza jako głęboko związane z jego poglądami i działalnością artystyczną<sup>32</sup>.

W *Komentarzu* Nowakowskiego czytamy m. in.: „Tekst według jednego [!] wyd.: *Piosnki wiejskie* [...]. Poznań 1862”<sup>33</sup>.

Przytoczmy jeszcze (bo to jest interesujące dla poznania słuchu poetyckiego Hertza i Nowakowskiego — wyjątkowo czytanych w „lirence” poety) ich sądy towarzyszące cytowanym wyborom z *Piosnek*. Ograniczymy się do wskazanych wyżej antologii, rezygnując z wariantowych ujęć ich innych prac<sup>34</sup>. Te przywoływane sądy są nam potrzebne dla drugiej partii rozważań na temat: „czyja lirenka?”

Hertz pisze:

Z chęci służenia sprawie ludowej, która tak mu była bliska, powstaje bardzo charakterystyczny dla twórczości Lenartowicza zbiór *Piosnek wiejskich dla*

<sup>29</sup> T. Lenartowicz, *Piosnki dla dzieci*. (Muzyka M. Rudkowskiego). Z przedmową S. Marciszewskiej-Posadzowej. Poznań 1923, s. 3.

<sup>30</sup> T. Lenartowicz, *Wiośnianki. Inscenizacja wierszy dla dzieci*. Teksty wierszy oparte na: „*Piosnki wiejskie* [...]. Poznań 1862”. Opracowanie inscenizacyjne J. Radomska. Muzyka J. Swatoń. Warszawa 1959 (maszynopis powielany). — Jeszcze w 1972 r. „Nasza Księgarnia” wydała *Oj, sikorko, sikoreczko* jako utwór Lenartowicza!

<sup>31</sup> T. Lenartowicz, *Poezje wybrane*. Wybrał, wstępem i przypisami opatrzył P. Hertz. Warszawa 1954. Na s. 219—242, prócz *Przygrywki*, 24 piosnki. Nb. przyśpiewkę nr 36 włączył Hertz do *Dumek!* — Lenartowicz, *Poezje* (1968), s. 428—448. Wybór z *Piosnek wiejskich* liczy aż 36 utworów. Nb. teksty przedrukował Nowakowski niezbyt starannie. Np. w piosnce o inc. „Nocka wnet zleci...” (s. 430) nie uwzględnił repetycji melicznych. W piosnce o inc. „Skrzypeczki...” (s. 432) zmienił dla rymu pisownię wyrazu, choć nie było to potrzebne z uwagi na rym dialektyczny; gdzieindziej rezygnował z przerywników piosnki.

<sup>32</sup> Lenartowicz, *Poezje wybrane*, s. 461. Podkreśl. B. Z.

<sup>33</sup> Lenartowicz, *Poezje* (1968), s. 1005.

<sup>34</sup> Trzeba wszakże podkreślić, iż obaj orientują się obecnie w pomyłce, ujawnionej przez S. Chociej i wcześniej jeszcze sygnalizowanej przeze mnie w rozmowach prywatnych.

*ochronek z przygrywką*, wydany w Poznaniu na rok przed powstaniem styczniowym.

Związany już dawniej z Estkowskim i dzielący jego opinie liberalistów poznańskich o konieczności szerzenia oświaty wśród ludu, bliski zresztą przez całe swoje życie „organicznictwu”, które przybierało u niego na sile zwłaszcza w okresach załamania się lub niepowodzeń wywoleńczego ruchu polskiego, Lenartowicz zasiadł do pracy nad piosennikiem dla szkół wiejskich. W tym zbiorze obok zwierzęcych, sentymentalnych wierszyków znajdujemy jednak kilkanaście, przeważnie sparafrazowanych, piosenek ludowych, które od chwili, gdy je Lenartowicz zapisał swoim „pórkiem pawia umaczanym w niebie”, towarzyszyły dziecięcej pamięci kilku pokoleń polskich. Tym uroczym niekiedy piosneczkom przypadł w udziale los, którego im może pozazdrościć niejeden wiersz „poważny”. Jak *Kalina* czy *Maciek* weszły do repertuaru polskiego wraz z instrumentacją Moniuszki, tak niejedna „letnica” czy „dumka” z owych *Piosnek* utrwaliła się w naszej pamięci wraz z czystym, wysokim tonem dziecięcego chóru. Posłuchajmy tylko pierwszych słów: „Nie ma jak nasz kraj...”, „Raz chłopcy ziele zrywali, zrywali...”, „Oj sikorko, sikoreczko...”, „Jedno dziewczątko, dziewczątko małe...”, „Czymch — zajączek pod krzemionkę...” Przedziwny, a tak rzeczywisty świat ptaków, roślin, krajobrazów, ludzi, który zachwycał nasze dzieciństwo, znów wstaje przed nami z najprostszych słów, pilnie zestawionych przez poetę. Wydaje mi się, że wbrew pozorom bliższy jest ten zbiór piosenek dla dzieci poematowi o *Bitwie racławickiej* niż innym poematom „nadto pobożnego” — wedle słów Wężyka — Lenartowicza.

Oczywiście dziś nie cały zbiór ocenimy z jednakowym entuzjazmem. Pełno tu akcentów moralizatorstwa, kliki, filantropii społecznej, zamierzonej, wyrachowanej naiwności. Ale spory wybór z tego tomu wzbogaciłby bez wątpienia naszą szczupłą literaturę dla najmłodszych. Byłoby dość zajmujące porównać te piosneczki z przeznaczonymi również dla dzieci wierszami Konopnickiej, wśród których, podobnie jak tu, trafiają się małe arcydzieła<sup>35</sup>.

Nowakowskiego zachwyty są krótsze, ale i pozbawione akcentów krytycznych:

Wcześniej, jeszcze w 1862 r., wydał [Lenartowicz] *Piosnki wiejskie dla ochronek*, pierwszy w Polsce skomponowany cykl wierszy dla dzieci w pełni poetycki, a dostosowany do psychiki dziecięcej, przy maksymalnym wyszukaniu możliwości wiernej stylizacji ludowej i adresowany do dzieci chłopskich. Zbiorek poprzedzała *Przygrywka* (późniejszy tyt. *O pieśniach gminnych*), wyrazisty hołd złożony bezpośrednio przez poetę pieśni ludowej, odsłaniający rdzenne, głębokie związki między jego twórczością a twórczością ludu<sup>36</sup>.

Zanim przystąpimy do zasadniczych rozważań, wypada jeszcze zgłosić kilka sprostowań do cytowanych opinii. To nie Estkowski patronował powstaniu *Piosnek ochronkowych* (Hertz pisze: „dla szkół wiejskich”), ale dyskusje na temat *ochronek* wiejskich, podjęte po raz pierwszy chyba przez Augusta Cieszkowskiego (*O ochronkach wiejskich*, wyd.

<sup>35</sup> Lenartowicz, *Poezje wybrane*, s. 40—41.

<sup>36</sup> Lenartowicz, *Poezje* (1968), s. 28—29.

1845, 1849, 1861), oraz praktyka (wcześniejsza od *Piosnek*) ochroniarska Bojanowskiego.

Nowakowski twierdzi, iż *Piosnki* są pierwszym w Polsce skomponowanym „cyklem wierszy dla dzieci”. Zgoda na ów cykl (*nb.* folklorystyczny), co nie oznacza, by Bojanowski nie miał w tym względzie poprzedników, znanych zresztą mu dobrze. Ludowe pieśni dla dzieci (np. kołysanki czy pieśni zabawowe i sieroce) nie były rzadkością w folklorystycznych zbiorach romantyków. Nie lekceważył takich materiałów znany Bojanowskiemu Żegota Pauli, zamieszczając je w *Pieśniach ludu polskiego w Galicji*, czy K. W. Wójcicki, a przede wszystkim Józef Lompa, którego materiały folklorystyczne długo spoczywały w archiwum Bojanowskiego<sup>37</sup>. Publikował je również w swym dziale folklorystycznym „Przyjaciel Ludu”, z którym Bojanowski współpracował bardzo owocnie, organicznie. Z ludowych źródeł pieśniowych obficie korzystał znany folklorysta mazurski Gustaw Gizewiusz, który wydał w Lipsku 1846 r. ułożony przez siebie *Śpiewnik szkolny i domowy dla wesołej i niewinnej młodzieży naszej* (ukazał się w dwóch wariantach edytorskich). Prosił on Józefa Łukaszewicza (w liście z 16 VII 1846) o polecenie swego zbioru Bojanowskiemu<sup>38</sup>. W *Śpiewniku szkolnym* Gizewiusz naśladował m. in. piosnki ludowe, czego nie omieszkiał zaznaczyć np. przy pieśni żniwiarzy *Plon niesiem, plon*, którą „ugładził”, dopisawszy też „kilka strof o charakterze religijnym”. A więc zabieg typowy dla praktyki Bojanowskiego. Gizewiusz spowiada się z tego zabiegu, zwracając uwagę, że ówczesnych zbiorów ludowych nie można zalecić „niewinnej młodzieży”: trzeba bowiem przeprowadzić kierunkową selekcję tekstów ludowych i przysposobić je dla adresata<sup>39</sup>. (*Nb.* jego zbiory pieśni ludowych zawierają sporo obscenów.)

<sup>37</sup> Zob. Zakrzewski, wstęp do: *Pieśni ludu śląskiego*. Na temat folkloru dziecięcego pisał J. Cieślowski (*Wielka zabawa. Folklor dziecięcy, wyobrażenia dziecka, wiersze dla dzieci*. Wrocław 1967). W materiałach z okresu romantyzmu książka jego posiada spore luki. *Piosnki wiejskie* — rzecz jasna — przyznaje jeszcze Lenartowiczowi, a tę jego „imprezę” „uludowienia” literatury dla dzieci traktuje — niesłusznie — jako „przykład [...] bardziej intuicyjny niż świadomie inspirujący”, jako „efemeryczny epizod w latach sześćdziesiątych” (s. 231). Nie piszę monografii *Piosnek*, a więc nie polemizuję szerzej z tym twierdzeniem. Przytoczone jednak przeze mnie źródła i późniejsze wywody przeczą mu!

<sup>38</sup> A. Wojtkowski, G. Gizewiusz i jego listy do J. Łukaszewicza [...]. W zbiorze: Krzysztof Celestyn Mrongowiusz. 1764—1855. *Księga pamiątkowa*. Pod redakcją W. Pniewskiego. Gdańsk 1933.

<sup>39</sup> T. Słowikowska-Olejarczyk, *Warsztat folklorystyczny Gustawa Gizewiusza*. „Prace Literackie” IX. „Acta Universitatis Wratislaviensis” nr 67 (1967), s. 134. — A. Wycisk, *Śpiewnik szkolny i domowy* [...]. „Komunikaty Mazursko-Warmińskie” 1960, nr 2.

Również Julia Molińska-Woykowska jako autorka rozmaitych utworów dla dzieci prezentowała świadomą koncepcję korzystania z folkloru ludowego. Szczególnie chętnie w swych stylizacjach sięgała do buntowniczej pieśni ludowej<sup>40</sup>.

Znany autor utworów dla dzieci Stanisław Jachowicz wydawał śpiewniki dla dzieci z melodiami (np. I. Dobrzyńskiego, S. Moniuszki, F. Chopina). W roku 1854 w Warszawie ukazały się jego *Śpiewy dla dzieci* ze wstępem Seweryny Pruszkowej, a ich część II w r. 1856, pt. *Nowe śpiewy dla dzieci [...]*, z dodatkiem *Śpiewów betlejemskich* jego autorstwa, a także „sceny lirycznej pt. *Jasełka*”. W obu zbiorach sporo motywów zaczerpniętych z ludowej tradycji i folkloru dziecięcego, choć nie patronują im, jak u Bojanowskiego, wyłącznie koncepcje uludowienia tego rodzaju twórczości. A że robił to Bojanowski świadomie, programowo, trzeba mu więc przyznać, iż wskazał kierunek, który wybiorą, w rozmaitych — rzecz jasna — odmianach, późniejsi autorzy wierszy dla dzieci, od Marii Konopnickiej po Janinę Porazińską.

Pierwsi recenzenci *Piosnek wiejskich* Bojanowskiego, a przede wszystkim on sam, jako autor *Dzienników*, wskazywali na konkretne źródła, z których czerpał „przerabiając” owe pieśni dla dzieci. Należy stwierdzić, że źródeł tych (szczególnie ludowych) jest niemało, co świadczy dobrze o wiedzy folklorystycznej Bojanowskiego. Najchętniej przecież korzystał ze zbiorów Czeczota. Czeczot — jak wiadomo — „obrabiał” (mówiąc językiem epoki) oryginalne teksty ludowe, które przy takich zabiegach dalekie są od autentyków, trzebił w nich pewne nieprzyzwoitości, akcentował sens moralistyczny, dokomponowując to i owo. Włączał do swych zbiorów sporo pieśni nieludowych, popularnych, charakteryzujących się ckliwą nieraz moralistyką i skonwencjonalizowaniem uczuć miłosnych (robili to i inni owocześni zbieracze). Jak się okaże, forytowanie zbiorów Czeczota ma swe istotne uzasadnienie w idei przewodniej przyświecającej Bojanowskiemu w układaniu pieśni ochronkowych oraz w praktyce „obrabiacza”. Jak ten zabieg rozumiał Bojanowski? W *Dziennikach* określa go najczęściej: „dobierałem z Czeczota piosnki gminne”; „wybrałem” ze zbioru Paulego kilka i „przełożyłem naprędce”; „wciągałem dodatki ze zbioru Kolberga”; „okrzesywałem pieśń o d u s z a c h”. Stąd zapewne nie śmiał położyć swego nazwiska na karcie tytułowej zbioru. Nb. jego skromność światobliwa i pokora iście franciszkańska nie pozwalały mu również na sygnowanie swoim nazwiskiem innych imprez edytorskich, np. „Pokłósia”.

Owocześni recenzenci nazywają Bojanowskiego „skrętnym kompilatorem”, a pieśni według nich są „wypisane dosłownie” lub „przerobione”,

<sup>40</sup> T. Gospodarek, *Julia Molińska-Woykowska (1816—1851)*. Wrocław 1962.

„zgromadzone”, „pozбирane temata z pieśni ludu”. Przypomnijmy najbardziej autorytatywny sąd ks. Jana Koźmiana: „niektóre piosnki obciął, zmienił lub uzupełnił innymi. Co tylko jest wyraźnym, to, że skrupulatnie nic nigdzie swego nie dodał”. W tym ostatnim stwierdzeniu jest sporo przesady. Wszystkie owe określenia zgromadzone tutaj upoważniają do ogólniejszego wniosku, że cała ta robotą Bojanowskiego — a więc i pseudo-Lenartowiczowska — nie miała nic wspólnego z oryginalną twórczą pracą artystyczną. O tym wiedzieli ówcześni krytycy, nasi natomiast współcześni nie próbowali konfrontacji z pierwowzorami ludowymi czy z tzw. pieśniami popularnymi, których u Bojanowskiego jest sporo<sup>41</sup>; nie podejmowali komparatystyki szczegółowej<sup>42</sup>, która by pozwoliła im wyjść z kręgu zakłętych formuł i ogólników, powtarzanych w rozmaitej, efektownej nieraz i uduchowionej stylizacji, ale ani na jotę nie tłumaczących i nie rozwijających zagadnienia. Powie ktoś z oponentów, iż we wstępach do wyboru poezji Lenartowicza nie starczyło i nie mogło być na to miejsca. Zgoda, ale wstępy syntetyzują badania szczegółowe na temat tej ludowości i sygnalizują choćby zjawisko znamienne, niepokojące. Znalazło ono swój słuszny wyraz w cytowanym fragmencie przedmowy Hertza. Badaczom tomu Lenartowicza wystarczył *passus* z jego *Przygrywki*, wyzwalający „rozgadany” strumieniem dziesiątki znanych motywów z pieśni ludowych:

No [!] co bym miał suszyć głowę  
Na piosneczki wiejskie nowe,  
Przynoszę wam pieśni stare,

nie zdawali sobie jednak sprawy z faktu, iż kto inny składał *Przygrywkę*, a kto inny — zbiorek.

Czas teraz na konkretne zestawienia. Nie zrobiłem ich dla wszystkich 232 utworów. Zabieg byłby zbyt pracochłonny, niewspółmierny do rezultatów i niewykonalny wobec dużej gromady piosenek tzw. popularnych, „odpustowych” — według Bojanowskiego — a może i złożonych przez niego samego<sup>43</sup>. Wybrałem teksty typowe, które zdobyły popularność, również dzięki owym *Piosnkom wiejskim*, i inne, dla których z łatwością można było odszukać pierwowzory. Sądzę, że ta wrywkowa praca komparatystyczna pozwoli na słuszne wnioski uogólniające. Zaczniemy od tekstów (proszę pamiętać, że zestawiamy je również w aspekcie

<sup>41</sup> Ich identyfikacja z pierwowzorami stwarza szczególne trudności ze względu na omal nie istniejący stan badań.

<sup>42</sup> Teksty *Piosnek wiejskich* prowokowały do niej np. arcyznany pierwowzorem lub innymi ujawnionymi odnośnikami.

<sup>43</sup> Myślę o piosnkach z typowymi tendencjami i motywami ochronkowymi.

tekstów niby-Lenartowiczowskich), które posiadają omal identyczne pierwowzory <sup>44</sup>.

Wybraliśmy dumkę nr 29, zestawiając ją z pierwowzorem w *Piosnkach wieśniaczych znad Niemna*. Oto tekst dumki:

|                                   |                                        |
|-----------------------------------|----------------------------------------|
| Oj, w niedzielny, święty ranek    | Słysząc płacz ze smutnej chatki,       |
| Bogu ducha oddał Janek,           | Narzekanie biednej matki:              |
| I sąsiedzi zasmuceni,             | — Oj, żebym ja była ptakiem,           |
| Położyli Janka w sieni.           | Podleciałabym nad krzakiem,            |
| Położyli na ławeczce,             | Usiadłabym na kalinie,                 |
| We śmiertelnej koszuleczce,       | I wołała: O, mój synie!                |
| I mogiłę wykopali,                | Podaj mi choć rękę twoją!              |
| Piaskiem oczy przysypali.         | Podałbyś na prośbę moją,               |
| Potem ziemią zarzucili            | Ale darmo, synu miły,                  |
| I kalinę posadzili.               | Piaski ciebie przywaliły. [s. 114—115] |
| Po gałązkach wiatr szeleści,      |                                        |
| Słysząc z chatki płacz niewieści; |                                        |

Pierwowzór Czeczotowy:

|                               |                                         |
|-------------------------------|-----------------------------------------|
| Ach, w niedzieli świętą ranek | Po gałązkach wiatr szeleści,            |
| Bogu ducha oddał Janek,       | Słysząc głos i płacz niewieści,         |
| I sąsiedzi zasmuceni          | Słysząc z smutnej Janka chatki          |
| Położyli Janka w sieni.       | Głos i płacz smutniejszej matki.        |
| Położyli na ławeczce          | Obym lotnym była ptakiem,               |
| I w jedwabnej koszuleczce,    | Tam bym wzniosła się nad krzakiem       |
| I mogiłę wykopali,            | I usiadła na kalinie,                   |
| Zwirem oczy przysypali,       | I prosiła: o, mój synie,                |
| Bryła ziemi zarzucili         | Podaj mi choć rękę twoją,               |
| I kalinę posadzili.           | Tobys spełnił prośbę moją.              |
|                               | Lecz nie zdołasz, synu miły,            |
|                               | Piaski ciebie przywaliły! <sup>45</sup> |

Z zestawienia wynika, iż Bojanowski przepisał po prostu tekst Czeczotowy, wprowadzając nic nie znaczące pod względem artystycznym zmiany.

A oto inny tego rodzaju przykład, z wypustką tekstową:

|                         |                                    |
|-------------------------|------------------------------------|
| Bodaj na macochę        | Ja kolący oset                     |
| Nikt dobry nie poszedł, | Z daleka ominę;                    |
| Bo macocha kole         | Na macochę płacę                   |
| Jak kolący oset.        | W każdziutką godzinę. [s. 113—114] |

Źródłem tej śpiewki jest krakowiak ze zbioru Konopki:

Bodaj to nikt dobry na macochę nie sedł,  
Bo macocha kole jak kolący oset.

<sup>44</sup> Mamy w świadomości fakt, iż w zasadzie nie istnieją unikalne, kanoniczne teksty ludowych pieśni.

<sup>45</sup> J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Niemna*. [Cz. 1]. Wilno 1837, s. 34.

Ja kolący oset z daleka omine,  
 Na macochę płace w każddziuszą godzinę.  
 Wszystko mi się drzymię, wszystko mi się spać chce,  
 Macocha nie powie, synowo układz sie.  
 Zeby się synowa na nalepce sparła,  
 To macocha powie, ze z garków wyzarła <sup>46</sup>.

Z czterech ostatnich wersów Bojanowski zrezygnował, jako nie nadających się do piosnki dla dzieci. Oczywiście, nie grały tu roli względy artystyczne.

Albo wypis z *Pieśni ludu Podhalań* Zejsznera w „ochronkowym” uczytnieniu z *Przyśpiewek*:

Ja chudobna sieroteczka,  
 Nie mam chleba kawałeczka;  
 Pan Jezus mnie nie opuści,  
 Chlebaszek mi z nieba spuści. [s. 146]

U Zejsznera:

Ja chudobna sieroteczka,  
 Ni torbeczka, ni woreczka.  
 Mnie Pan Jezus nie opuści,  
 Torbeczkę mi z nieba spuści <sup>47</sup>.

Ile jest takich omal przepisanych tekstów w *Piosnkach*? Nie kontrolo-  
 wałem tego — sędzę, że dużo.

I ostatni przykład, rzucający się w oczy, mianowicie fragment z *Ko-  
 łaczy* Szymona Szymonowica:

Sroczka krzekce na płocie, będą goście nowi.  
 Sroczka czasem omyli, czasem prawdę powi.  
 Gdzie gościom w domu rado, sroczce zawsze wierzą  
 i nie każą się kwapić kucharzom z wieczerzą.  
 Sroczko, umiesz ty mówić, powiedz, gdzieś latała,  
 Z któryjes strony goście jadące widziała? <sup>48</sup>

— w *Piosnkach wiejskich* brzmiący:

|                            |                             |
|----------------------------|-----------------------------|
| Sroczka krzekce na płocie, | Gdzie gościom radzi w domu, |
| Będą goście nowi,          | Sroczce zawsze wierzą,      |
| Sroczka czasem omyli,      | Gospośia się ochocza        |
| Czasem prawdę powie.       | Nie kwapi z wieczerzą.      |

Sroczko, umiesz ty mówić,  
 Powiedz, gdzieś latała?  
 Z którejś strony tam goście  
 Jadące widziała? [s. 36—37]

<sup>46</sup> Konopka, *op. cit.*, s. 18.

<sup>47</sup> Zejszner, *op. cit.*, s. 84.

<sup>48</sup> Sz. Szymonowicz, *Sielanki i pozostałe wiersze polskie*. Opracował J. Pelc. Wrocław 1964, s. 100—101. BN I 182.

Rzecz jasna, iż drobne zmiany wprowadzone przez Bojanowskiego, a dotyczące uwspółcześnienia języka i zastąpienia dworskich kucharzy wiejską gosposią, nie świadczą ani o inwencji twórczej, ani o pretensji do parafrazy artystycznej. Ot, robótka rzemieślnicza, omal mechaniczna. Czy na taką zdobyłby się Lenartowicz, nie gardzący przecież inspiracjami konkretnych utworów ludowych?

Bardziej interesujący jest problem przeobrażeń tekstowych dokonanych przez Bojanowskiego, ze względu na swoiste tendencje ideowe jego zbioru. Np. tekstowi ze zbioru Zejszniera:

Chłopiec ci ja, chłopiec,  
Wychował mię ojciec,  
Wychowali ludzie,  
Zbójnik ze mnie budzie <sup>49</sup>.

— odpowiada przyśpiewka Bojanowskiego:

Chłopiec ci ja, chłopiec,  
Wychował mnie ojciec,  
Wychowała matka  
Ludzie do ostatka. [s. 150]

Pierwsza zwrotka pieśni 137 Wacława z Oleska:

*Boże z neba vysokoŭo,  
hłań na mene mołodohö,  
daj my dolu, tebe proszu,  
daj my diwczynu choroszu!* <sup>50</sup>

— otrzymała takie przekształcenie u Bojanowskiego:

Boże z nieba wysokiego,  
Wejrzyj na mnie, na młodego;  
Daj mi dołę, proszę ciebie,  
Tu na ziemi i tam w niebie. [s. 151]

Albo inna pieśń zawierająca pochwałę życia na wsi:

*Hej, na hori dubyna,  
kraj dubyny dołyna,  
kraj dołyny stawoczok,  
kraj stawoczka młynoczok:  
a w młynoczku mełnyczka,  
a w mełnyczki dwi doczki,  
jedna zwe sie Hanusia,  
a druhaja Marysia,  
jedna pizła za pana,  
a druha za Iwana;*

<sup>49</sup> Zejszner, *op. cit.*, s. 147 (*Piosnki zbójeckie i żołnierskie*).

<sup>50</sup> Wacław z Oleska, *Pieśni polskie i ruskie [...]*. Lwów 1833, s. 310.

szczo za panom, biduje,  
za Iwanom panuje<sup>51</sup>.

— u Bojanowskiego brzmi:

|                |                     |
|----------------|---------------------|
| Héj, na górze  | Jednej imie:        |
| Dębina,        | Jagusia,            |
| Przy dębinie   | Drugiej imie:       |
| Dolina,        | Hanusia,            |
| Przy dolinie   | Tój smakował        |
| Staweczek,     | Chleb miejski,      |
| Przy staweczku | A tój drugiej       |
| Młyneczek,     | Chleb wiejski       |
| A w młyneczku  | Ta na miejskim —    |
| Młynarka,      | Nie hoża,           |
| U młynarki     | Ta na wiejskim,     |
| Cór parka,     | Jak róża [s. 83—84] |

A oto dwie zwrotki z zapisu Kolberga, uzyskane przezeń z „Przyjaciela Ludu” (1835):

Ubogi ja bernardyn, nie mam nic swojego,  
jéno treпки na nogach z drzewą lipowego.

I paciorki kokowe; co u pasa noszę,  
a za ładne dziewczeczki Pana Boga proszę<sup>52</sup>.

W wersji Bojanowskiego:

|                             |                               |
|-----------------------------|-------------------------------|
| Oj, ubogi kwestarz idzie,   | Kasinka téż koraliki          |
| Nie ma nic swojego,         | Dała mu na kościół,           |
| Jeno treпки te na nogach,   | Żeby za nią się pomodlił,     |
| Z drzewa lipowego.          | Żeby za nią pościł.           |
| I paciorki te kokowe,       | — Będę modlił się w niedziele |
| Co u paska nosi,            | I pościł soboty,              |
| A wszędzie za dobre dziatki | Żeby była Kasineczka          |
| Pana Boga prosi.            | Dobra do roboty.              |

Będę pościł ja soboty,  
Modlił się w niedziele,  
Żeby była Kasineczka  
Dobra do kądziele. [s. 73—74]

Albo inny przykład adaptacji — „świętojerskiej” piosenki Czeczota (cytujemy dwie pierwsze zwrotki):

|                                  |                                                  |
|----------------------------------|--------------------------------------------------|
| Wyjdę śród uliczki,              | Byczki już igrają,                               |
| Już igrają byczki;               | Wiosnę przeczuwają;                              |
| Jerzy, Jerzy, już igrają byczki. | Jerzy, Jerzy, wiosnę przeczuwają <sup>53</sup> . |

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 222.

<sup>52</sup> O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*. T. 13: W. Ks. Poznańskie. Cz. 5. Kraków 1963, s. 172, poz. 413.

<sup>53</sup> Czeczot, *op. cit.*, s. 3—4.

— przez Bojanowskiego uładowanej dla dzieci:

|                     |                                |
|---------------------|--------------------------------|
| Wyrzę z mego kątką: | Bydlątka igrają,               |
| Igrają bydlątka,    | Trawkę przeczuwają,            |
| Wiosenka, wiosenka: | Wiosenka, wiosenka!            |
| Igrają bydlątka.    | Trawkę przeczuwają. [s. 23—24] |

I jeszcze dwa przykłady. Pierwszy na wolne tłumaczenie pieśni dożynkowej ze zbioru Czeczota, zachowujące klimat oryginału:

*Sudziū, Boh, pažāć, snudziž, Bože, i spažyc.*  
*Pieraniōs, Boh, cieraž sierpōk,*  
*Pieraniasiz, Bože, czeraz lōhońkij duszōk.*  
*U dzieży padchodom, u pieczy rostom.*  
*Dajže, Bože, na stalē syćciu.*  
*Niē mahū raczyć, praszū pana wybaczyć*<sup>54</sup>,

U Bojanowskiego:

|                       |                                   |
|-----------------------|-----------------------------------|
| Daleś, Boże, pożać,   | Dobrym darz omłotem,              |
| Daj, Boże, i spożyć,  | Pulchnym ciastem w dzieży,        |
| Do nowego plonu       | W piecu pięknym wzrostem —        |
| Starym chlebem dożyć. | Chleb nam dany świeży. [s. 64—65] |

Drugi — na adaptację tendencyjnie udziennioną. W zbiorze Zaleskiego:

|                             |                                   |
|-----------------------------|-----------------------------------|
| Jeśli będziesz wodę brała,  | Bo gdy woda się zmęci,            |
| Pamiętaj nie klócić;        | Trzeba czekać ranka;              |
| Jeśli będziesz mię kochała, | A gdy wyjdiesz z mój pamięci,     |
| Pamiętaj nie smuć.          | Utracisz kochanka <sup>55</sup> . |

U Bojanowskiego:

|                            |                             |
|----------------------------|-----------------------------|
| Masz u źródła czystą wodę? | Bo gdy w źródle woda mętna, |
| Pomnij go nie klócić;      | Jakże się napoisz?          |
| Masz u matki swój ochłode? | Bo gdy matki dusza smętna,  |
| Pomnij ję nie smuć.        | Jakże się ukoisz? [s. 70]   |

Przykładowo zestawione teksty dowodzą m. in., że owa przyświecająca Bojanowskiemu tendencyjność dydaktyczna, wszechobecna omal, nie przysporzyła jego adaptacjom poetyckości. Są one w stosunku do swych pierwowzorów artystycznie uboższe, nieraz zwichnięte<sup>56</sup>, epigońskie, ba, nawet pseudoludowe. Pieśni bowiem ludowej obcy jest na ogół ten typ

<sup>54</sup> *Ibidem*, s. 34—35.

<sup>55</sup> Wacław z Oleska, *op. cit.*, s. 430.

<sup>56</sup> Por. np. w zbiorze W. Zaleskiego (*ibidem*, s. 446—447) żartobliwie dwunaczną piosenkę o gołąbku — gachu dworskim wabionym przez dziewczynę, która nie chciała mu dać „grochu”, z wiosnianką Bojanowskiego, trawestującą ów motyw na przygodę „dziewczątka” opiekującego się prawdziwymi białymi gołąbkami (s. 43—45).

moralizatorstwa i refleksji organicznikowsko-religijnej czy charytatywno-filantropijnej. Proszę pamiętać, że to są utwory przypisane Lenartowiczowi! Obca jest także owa stylizacja na cikliwą i naiwnie dziecięcą percepcję świata i spraw jego, wykraczających nieraz poza krąg mentalności dziecka. Była to wszakże programowa wówczas realizacja założeń i wskazań dydaktyki ochroniarskiej, stosowana przede wszystkim przez ochronki przykościelne, zakonne.

Wydaje się jednak, że niektóre pieśni w omawianym zbiorze, czy też ich fragmenty, szczególnie o motywach „ochronkowych”, są oryginalną własnością Bojanowskiego<sup>57</sup>. Nie posiadają one na ogół wartości literackiej: są typowymi rymowankami, operującymi banalną i sentymentalną nieraz „ludowizną cepeliowską” (jak byśmy powiedzieli z pasją), natrętnie podsuwającą osłuchany rytm krakowiaka lub innej spopularyzowanej przyśpiewki.

A jak wygląda kwestia owych znanych szeroko, „uroczych”, pseudo-Lenartowiczowskich tekstów, które śpiewały dzieci wielu pokoleń, aż po moje (chyba już jedno z ostatnich)? Może właśnie te pieśni, które Hertz nazywa „małymi arcydziełami”, stanowiły samodzielniejszą i bardziej udaną parafrazę piosnek ludowych? Wymienię je z incipitów, najpierw w zestawieniu Hertza, a potem — moim własnym. Jak się bowiem okazuje, mamy nieco różny repertuar owych piosnek z naszej edukacji dziecięcej. „Nie ma jak nasz kraj!...”, „Raz chłopcy ziele zrywali, zrywali...”, „Oj sikorko, sikoreczko...”, „Jedno dziewczątko, dziewczątko małe...”, „Czmych — zajączek pod kamionkę...” Pierwszą i ostatnią śpiewałem również w dzieciństwie. Ale znane szeroko w moich stronach (Września) były także inne: „Chłopiek ci ja, chłopiek...”, „Czas do domu, czaś!...”, „A ja wiem / I powiem...”, „Idzie dziadek borem, lasem...” „Przynosimy plon...”, „Gdy w czystym polu słoneczko świeci...”, „Co najmiłsze w kalince?...”, „Hej na górze / Dębina...”

Najtrwalszą popularność zdobyła przecież piosnka „Nie ma jak nasz kraj!...” z melodią M. Rudkowskiego. Nie umiem wskazać jej wzorca ludowego czy paraludowego. Zamieszczano ją niezmiennie we wszystkich omal śpiewnikach szkolnych, ludowych i popularnych, informując, iż tekst jest Lenartowicza, a melodia ludowa<sup>58</sup>.

Nie do wszystkich tych znanych szeroko piosnek udało się odnaleźć pierwowzory (praca arcyżmudna i nieefektywna), ale z pewnością wszystkie je posiadają. Trzy spośród wymienionych należą do trzech wielkich

<sup>57</sup> S. Maria Manfreda Kornacka, *Stuga Boży Edmund Bojanowski [...]*. Pleszew 1963, s. 146—148 (maszynopis). — *Chociej*, *op. cit.*, s. 194.

<sup>58</sup> Zob. np. K. Hławiczka, *Śpiewnik szkolny*. Cz. 1. Cieszyn 1922, s. 13, poz. 18. Hławiczka melodię oznaczył jako ludową i podał w innej tonacji niż Rudkowski.

zespółów wariantowych pieśni ludowej: „Czmych — zajączek...”, „Przynosim plon...”, „Idzie dziadek borem, lasem...”.

Pierwszy zespół obejmuje rozliczne „jeremiady zajączkowe”, od sięgającej u nas połowy w. XVII pieśni myśliwskiej pochodzenia szlacheckiego „Siedzi sobie zając pod miedzą...”, która dość szybko przedostała się do folkloru dziecięcego<sup>59</sup>.

Oto tekst ze zbioru Bojanowskiego:

|                                  |                              |
|----------------------------------|------------------------------|
| Czmych! — zajączek pod kamionkę, | Czy ja tobie łączkę zdeptał? |
| Oczki trze łapkami,              | Drózkę przeszedł kiedy?      |
| — Za co ty mnie, mój pastusku,   | Czym kapustę w kapuśniku     |
| Poszczuwasz pieskami?            | Ruszył kiedy z biedy?        |

Żrebce łączkę ci zdeptały,  
Wilk ci przeszedł drogę,  
Krówki weszły ci w kapuśnik —  
Czy ja za to mogę? [s. 45]

Jego pierwowzór odnaleźć można w piosnkach Czeczota:

|                           |                                 |
|---------------------------|---------------------------------|
| Siedzi zając pod jedliną, | Czym ja tobie drózkę przebiegł, |
| Oczki sobie trze;         | Czy konika zląkł?               |
| Żali on się na Tomaszka,  | Wilk ci siwy drogę przebiegł,   |
| Że doń strzelić chce!     | Konik przed nim kłął.           |

I dziewicę twoją miłą  
Nie zajączek wziął;  
Lecz ten chłopak, co pracuje  
Jako czarny wół<sup>60</sup>.

Opracowanie Bojanowskiego należy traktować jako przeróbkę artystycznie samoistną, jako wariant wcale udatnie adoptowany do potrzeb wychowawczych dziecka i jego mentalności.

Drugi zespół dotyczy pieśni o żołnierzu-tulaczu, znanej już w w. XVI<sup>61</sup>, a i później bardzo spopularyzowanej, przede wszystkim XIX-wiecznym dystychem: „Idzie żołnierz borem, lasem, / Przymierając głodu czasem”. Przeróbka Bojanowskiego dotyczy głównie mechanicznej tylko zamiany motywu żołnierza na — dziadka wzbudzającego litość:

Idzie dziadek borem, lasem,  
Przymierając głodu czasem;  
Suknia z niego oblatuje,  
Wiatr dziurami przelatuje;  
Trzeba dziadka poratować,  
Chleba, soli nie żałować [s. 97]

<sup>59</sup> Zob. komentarz do tej pieśni w: *Pieśni ludu śląskiego*, s. 355.

<sup>60</sup> J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Dźwiny*. Wilno 1840, s. 60.

<sup>61</sup> *Słownik folkloru polskiego*. Pod redakcją J. Krzyżanowskiego. Warszawa 1963, s. 138—139.

Oto jej źródło faktyczne w odnośnych fragmentach pieśni ze zbioru Zaleskiego:

Idzie żołnierz górą, lasem,  
przymierając głodu czasem,  
suknia na nim oblatuje,  
wiatr dziurami wylatuje.  
[ . . . . . ]  
trzeba by go pożałować,  
chleba, soli nie żałować <sup>62</sup>.

Trzeci zespół grupuje się wokół znanej pieśni dożynkowej z tak popularnym refrenem „Plon niesiemy, plon...”, związanej z uroczystością wręczenia wieńca uwitego ze zbóż, kwiatów i owoców. Zapisał ją Bojanowski wiernie, tzn. tak, jak ją śpiewano w Poznańskim:

|                             |                                           |
|-----------------------------|-------------------------------------------|
| Przynosimy plon             | Przynosimy plon                           |
| Ze wszech czterech stron:   | Ze wszech czterech stron!                 |
| Tam z ożminy i z jarzyny,   | Bodaj wszystko plonowało,                 |
| Tam ze sadów i z leszczyny, | Jak najlepszy plon wydało,                |
| Przynosimy plon.            | Jak najlepszy plon! [s. 66] <sup>63</sup> |

Inna arcypopularna śpiewka, „Chłopek ci ja, chłopek...” (s. 162), jest również omal mechaniczną przeróbką dwóch pierwszych zwrotek tej słynnej z solidarystycznych tendencji piosenki, sławiącej zamożność, pracowitość i szczęście stanu kmiecego oraz jego sielankowe współżycie z dworem i plebanią <sup>64</sup>.

Szeroko znana piosieczka „Gdy w czystym polu słoneczko świeci...” (s. 34) swą szatę adaptacyjną zawdzięcza poetyce moralistycznej, która kazała Bojanowskiemu zrezygnować z motywów miłosnych, a zastąpić je pochwałą „szczęścia pracy” <sup>65</sup>.

Natomiast do dziś znana piosenka:

|                     |                                 |
|---------------------|---------------------------------|
| A ja wiem           | A ja wiem                       |
| I powiem            | I powiem,                       |
| Nowinkę o wiosnie,  | Nowinkę też drugą,              |
| Jagódka             | Że ją zjem,                     |
| Słodziutka          | To powiem,                      |
| Na boru już rośnie. | Nie śpiewając długo. [s. 39—40] |

<sup>62</sup> Wacław z Oleska, *op. cit.*, s. 72—73.

<sup>63</sup> Zob. tekst identyczny u Kolberga (*op. cit.*, t. 9, cz. 1, s. 161—162).

<sup>64</sup> Zob. Wacław z Oleska, *op. cit.*, s. 54—55, inc. „Jestem sobie chłoppek...” — Zob. również *Pieśni ludu polskiego na Górnym Szląsku [...]*. Wydał J. Rogger. Wrocław 1880, nry 91, 92. — Lipiński, *op. cit.*, s. 202. — J. Czeczot, *Piosnki wieśniacze znad Niemna i Dźwiny*. Wilno 1839, s. 46.

<sup>65</sup> Zob. Wacław z Oleska, *op. cit.*, s. 251, zwrotki 1 i 8.

— swą popularność zawdzięcza chyba m. in. incipitowej stylizacji mętowniania (co nie jest przecież zasługą warsztatu artystycznego Bojanowskiego) oraz szczerze naiwnej, bezpretensjonalnej „przygodzie dziecięcej”, pozbawionej akcentów morału. Ta druga wartość, nieczęsto eksponowana w *Piosnkach* Bojanowskiego, jest jego osiągnięciem, podkreślmy żartobliwie, „z musu”, pierwowzór bowiem w swej frywolności był nie do przyjęcia:

A ja wiem, nie powiem,  
Co na boru rośnie,  
Rozmaryn do kolan,  
Com go siała w poście.

A ja wiem, nie powiem,  
Co na boru huka,  
Owczarek, kanarek,  
Swoi Kaški szuka <sup>66</sup>.

W rezultacie trzeba stwierdzić, iż omawiany tekst jest oryginalnym utworem Bojanowskiego, udatnie wprowadzającym popularny incipit ludowy w refrenowej jego funkcji zabawowej, ale incipit inwersyjny. Typowy bowiem dla przekory dziecka i poetyki ludowej gry ma postać: „A ja wiem, nie powiem”.

W przewodzie komparatystycznym zbyt mało chyba miejsca poświęciliśmy ogólnej ocenie takich praktyk adaptatorskich Bojanowskiego, w których — dla określonych tendencji zbioru — eliminował on lub inwertował czy przeinaczał to, co w pieśni ludowej posiada urok autentyzmu przeżyć: np. rozmaite uczucia kochanków (związane np. ze zdradą, zazdrością, zemstą, przekomarzaniem się), piękny i naturalny erotyzm z jego jurnością, dwuznacznością sytuacji oplątanych współdziałającą przyrodą, charakterystyczne podrzucania i szydebnosci stanowe, zawodowe, międzywioskowe itp. Takiej praktyki adaptatorskiej nie mogły — oczywiście — wieńczyć poważniejsze sukcesy artystyczne, choć jest ona wcale żywa i nieraz płodna artystycznie w twórczości wielu autorów, którzy pisząc dla dzieci czerpali z folkloru.

Bojanowski związany z organizacją ochron przykościelnych, z ich systemem wychowania, działacz na niwie charytatywno-religijnej — prezentował w *Piosnkach wiejskich* profesyjną ideologię. Potrafimy ją zrozumieć i uszanować, co nie zmienia naszych ocen artystycznych.

W cytowanej recenzji Jana Koźmiana z „Przeglądu Poznańskiego” jest wzmianka, iż Bojanowski korzystał także w *Piosnkach* z tłumaczeń Brodzińskiego. Nietrudno o wyrywkową choćby ich identyfikację. Mowa oczywiście o jego przekładach pieśni ludowych. Mianowicie z tłumaczeń pieśni litewskich Bojanowski zaczerpnął np. pieśń pt. *Słońce* (inc. „Miłe słońce, córko Boga...”) <sup>67</sup>. Adaptował ją tak nieznacznie (inc. „Miłe słońce, służko

<sup>66</sup> Lipiński, *op. cit.*, s. 50. — Warianty dość liczne są u Kolberga (*op. cit.*, t. 12, cz. 4, s. 280—281).

<sup>67</sup> K. Brodziński, *Pisma*. Wyd. zupełne. T. 1. Poznań 1872, s. 346—347.

Boga...”, s. 25—26), iż nie warto ani zestawiać tekstów, ani zastanawiać się nad charakterem owych zmian <sup>68</sup>.

A oto inny przykład: z przełożonych przez Brodzińskiego pieśni słowackich wybrał Bojanowski pieśń pt. *Brzoza ścięta* i w identycznym omal brzmieniu przedrukował w *Piosnkach*. Aby nie było wątpliwości, jak zakwalifikować mechaniczne zmiany dokonane przez Bojanowskiego, zestawiamy oba teksty, dając pierwszeństwo tłumaczeniu Brodzińskiego:

Już ją ścięli, już ją wiozą,  
Żegnajmy się z piękną brzozą;  
Jużci padła brzoza biała,  
Co wszech ludzi ocieniała,

Już się brzoza nie zieleni,  
Już nikogo nie ocieni.  
Płaczą chłopcy i dziewczęta,  
Że ta piękna brzoza ścięta <sup>69</sup>.

A oto tekst u Bojanowskiego:

Żegnajmy się z piękną brzozą,  
Już ją ścięli, już ją wiozą,  
Jużci padła brzoza biała,  
Co pastuszków ocieniała.

Już się brzoza nie zieleni,  
Już nikogo nie ocieni,  
Płaczcie chłopcy i dziewczęta,  
Że ta piękna brzoza ścięta. [s. 46]

Cytowany przekład Brodzińskiego, zamieszczony anonimowo, z przekształceniami o charakterze mechanicznym tylko, w *Piosnkach* — proszę pamiętać — także przypisano Lenartowiczowi. Zarówno Hertz jak i Nowakowski prezentują go w swoich wyborach poezji Lenartowicza <sup>70</sup>.

Wystarczy chyba porównać tekstowych i analiz komparatystycznych. Wynika z nich ogólnie, iż pierwsi recenzenci *Piosnek* nie pomylili się wcale, nazywając sprawcę zbioru „skrzętnym kompilatorem”. Ta nazwa — oczywiście — odnosi się również do rzekomego autora *Piosnek* — Teofila Lenartowicza: jest więc i oceną jego warsztatu poetyckiego, co w konsekwencji rzuca znamieny cień na wartość owej „ludowizny” lirnika i jego oryginalnej twórczości. Bo zważmy powtórnie: fakt, iż można było przyznać Lenartowiczowi cały tomik pieśni, tzn. 232 wiersze, bez wahania, bez zastrzeżeń, hurtem, świadczyłby jak najgorzej o muzie lirnika, o oryginalności i samodzielności artystycznej jego wierszy związanych z folklorem. Licha to na ogół lirenka, acz „pocziwie ludowa”, w sposób odpustowy i epigoński żerująca na folklorze (ożenionym z tendencją moralizatorską), który w takiej właśnie szacie dziecięcej, prezentowany wielu pokoleniom przez naukę ochronkowo-szkolno-domową, sprawnie i niezawodnie działał na niewyrobionych odbiorców.

Fakt, iż przyznawano Lenartowiczowi autorstwo nawet tych piosenek,

<sup>68</sup> Tę samą pieśń zamieścił w wariantowym brzmieniu (inc. „Kochana Saule! ty Boga córo!...”) Brzozowski (op. cit., s. 81).

<sup>69</sup> Brodziński, op. cit., s. 298.

<sup>70</sup> Zob. Lenartowicz: *Poezje wybrane*, s. 234—235; *Poezje* (1968), s. 435.

które w całości były tekstami cudzymi, a więc prawie nie naruszonymi, nie zmienionymi przez kompilatora, świadczy nie tylko o lekkomyślności badaczy jego spuścizny, o ich słabej znajomości folkloru, ale głównie — powtórzmy — musi zastanawiać konsekwencjami z tej pomyłki wynikającymi dla oceny rzeczywistej twórczości poety. Uchylamy się tu od analizowania owych konsekwencji.

W tej całej sprawie błędnego autorstwa budzi także zdziwienie fakt, iż omal nikogo ze znawców lirenki Lenartowicza nie zastanowił znamienity ton, wybijający się z koncepcji całego zbioru pieśni ochronkowych, a nie zestrojony z *Przygrywką*: ton charytatywno-religijny, organicznie-kowsko-moralizatorsko-katechetyczny (ten ostatni ubrany w poetykę ludowych przyspiewek), na ogół pozbawiony akcentów patriotycznych. Hertz wprawdzie ów ton dostrzega i ocenia, ale wniosków nie wysnuwa. Nie spotykamy tonu tego w takim tendencyjnym nasileniu w owoczesnych poezjach Lenartowicza, nawet wśród utworów jego adresowanych do dzieci czy do „maluczkich” (według receptury ludowego „Dzwonka” lwowskiego); nie spotykamy owej „agitacji ochronkowej” (w profesjonalnym znaczeniu <sup>71</sup>) ani nawet motywów sieroctwa w takim ujęciu, ani wreszcie katalogowania wad i zalet dzieci.

Przykro w roku jubileuszowym Lenartowicza odebrać mu tom wierszy, pośród których kilkanaście „arcydzieł” tak zrosło się z jego nazwiskiem, że nie sposób będzie ten błąd wyplenić. Przykrzej jeszcze jest — właśnie przy okazji wyrugowania owego bałamuctwa dotyczącego autorstwa Lenartowicza — mówić o jego lirence bez zachwyty i sentymentu, i bez długów wdzięczności zaciągniętych we własnym dzieciństwie.

Po „złoty kubek” Lenartowiczowski warto przecież wyciągnąć rękę spragnionemu staroświeckiej uroczej swojszczyzny ludowej.

<sup>71</sup> Ochronkowe przyspiewki Bojanowskiego mogły powstać tylko z praktyki działacza i propagandyisty ochraniarskiego — zob. nry 5, 8, 10—16, 18, 38, 39 i inne w *Piosnkach wiejskich*. Czyż mógł takie np. pisać Lenartowicz:

Płacze dziecko przed chałupką,  
Jakże nie ma płakać?  
Matka nie da do Ochronki,  
Z kimże ma poskakać? [s. 134]

Albo:

Oj, w naszój Ochronce  
Wielka dzieci ciżba;  
Rozpychajcie ściany,  
Kiedy ciasna izba.

Rozpychajcie ściany,  
Co siły, co siły!  
Żeby się tu wszystkie  
Dziatki pomieściły. [s. 138]